Nr. 164 Kraków, środa 22 lipca 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.070

Chore dusze

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 20 lipca.

Nie wszystko, co obecnie się nie dzieje, można wytłumaczyć jednem słowem: wakacje. Są bowiem rzeczy i potrzeby, które nie mogą czekać, nie mogą zależeć od potrzeby dłuższego czy krótszego wypoczynku osób, którym te sprawy są albo powierzone, albo których opiekunami stali się — z własnej nominacji. Inne są wprawdzie obecnie rzeczy, niż np. w lecie 1929, kiedy wysocy i najwyżsi dygnitarze pozwalali sobie na przebywanie poza krajem tygodniami w warunkach, o których potem nawet w Sejmie mówiono, ale cóż z tego, że ten czy ów minister rezygnuje z wakacyj, kiedy i podczas jego przebywania w stolicy skutków jego „urzędowania" nie widać?

To, co się mówi o ministrach i pomniejszych dygnitarzach, ma jeszcze szersze zastosowanie do ich podpory — trudno zresztą rozróżnić, kto kogo popiera — do BB. Wielka, dajmy na to partja, która z tytułu swej liczebności — mniej z tytułu swego ciężaru gatunkowego — powinnaby odegrać w kierowaniu sprawami publicznemi decydującą rolę, zasnęła snem letnim w odmiennej analogu do pewnych zwierząt, które urządzają sobie sen zimowy. Dzieje się to zresztą nietylko podczas kanikuły, ale zjawisko to, t. j. sen, można było zaobserwować już daleko wcześniej, bo od zamknięcia sesji sejmowej, z którem ustała wszelka działalność BB — poza jedną herbatką u p. Jędrzejewicza.

Gdy zamieniono p. Sławka na p. Prystora, mówiono, że głównym motywem tej zmiany jest przywrócenie BB większej żywotności, jako że p. Sławek podczas pełnienia funkcji premjera nie mógł z pełną energją oddać się funkcjom prezesa BB. A co się stało, gdy p. Sławek został z premjerostwa zwolniony? Pojechał na urlop. Było to zapewne konieczne dla uzasadnienia tezy, że p. Sławek ustąpił tylko ze względu na swój stan zdrowia. Co to jednak za stronnictwo, którego funkcjonowanie zależy od lepszego czy gorszego stanu zdrowia prezesa? Wiedzieliśmy zresztą i wie cały kraj, że egzystencja BB zależna jest od jednego człowieka, nie wiedziano jednak, że tym człowiekiem jest — p. Walery Sławek.

Mogą naokoło szaleć burze, my żyjemy pod bezpiecznym dachem. Co nas obchodzi burza tuż u naszego boku? Nic, bo — powiadają — nasze stosunki handlowe z Niemcami są nikłe. To też BB pozostawia całą troskę o nieprzepuszczenie podmuchów z Niemiec do nas rządowi. A przecież jeden z menerów BB p. Radziwiłł jest prezesem sejmowej komisji zagranicznej — czy w innych krajach o identycznem położeniu taki prezes nie starałby się o zwołanie komisji dla kontroli, czy rząd robi, co do niego należy i co zrobić potrzeba? Ależ gdzież tam; wystarcza, że w Warszawie p. Zaleski konferuje z ambasadorami, a w Paryżu p. Chłapowski z tamtejszym ministrem — interesa Polski są wdobrych rękach, BB może spokojnie dalej spać.

A może stanie się inaczej? Właśnie dziś dowiedziano się, że p. Sławek wrócił z urlopu i — tak dają do zrozumienia — rozpocznie się ruch w polityce, przynajmniej „w terenie", t. j. ruch zgromadzeniowy na prowincji. Co jednak to będzie za ruch, kiedy wszystkie bezstronne sprawozdania z prowincji są zgodne w stwierdzeniu faktu, że zgromadzenia mogą być, ale ruchu na nich niema, bo nie przychodzą te „tłumy", o których fantazjują pisma sanacyjne! Co tu zresztą mówić o prowincji, kiedy w samej stolicy ludzie już zapomnieli o istnieniu BB, który nie daje żadnego znaku życia, objawiając swą egzystencję tylko w swej prasie, mało zresztą czytanej? Naturalnie z wyjątkiem przymusowych tej prasy czytelników: komorników i dłużników, którym pierwsi licytują rzeczy.

Ogólny pogląd panuje taki, że BB składa się z chorych dusz, niezdolnych do samodzielnego czynu, do zaznaczenia bodaj swego istnienia jakąś akcją, która obudziłaby — niechby nawet nieprzychylne — zainteresowanie. I uważają, że to jest w porządku: gdy wódz jest na urlopie i w dodatku zupełnie niedostępny, podwładni nie poczuwają się do obowiązku, tembardziej do prawa samodzielnego myślenia i działania. Niema rozkazu, niema roboty — rygor wojskowy, konieczność stosowania się do reguły o nad- i podrzędnych władzach — to są motory, które nie są w stanie poruszać nawet zatęchłego bagna, jakiem jest twór sanacyjny: wielki klub BB z półtrzecia setką członków.

Są twory ludzkie, które albo zgory skazane są na rychłe zakończenie swego żywota, albo które już w krótkim czasie po swem przyjściu na świat okazują symptomy uwiądu starczego. Do takich tworów należy BB z tej prostej przyczyny, że jest to roślina sztuczna, nie mająca korzeni w ziemi, t. j. w społeczeństwie. Jako twór narzucony zgóry, utrzymywany tylko siłą, bez programu i bez wiary w owocne działanie, zależny od wyższej woli — taki twór ani nie imponuje, ani nie jest w stanie obudzić szacunku. Chore dusze chcą nadawać ton krajowi — ludzie, którzy mają prawo robić i mówić tylko tyle, ile zgóry im się pozwala.

IV. Kongres Międzynarodówki

Przygotowania do otwarcia IV Kongresu Międzynarodówki Socjalistycznej w Wiedniu dobiegają końca. Już we czwartek przybędą do Wiednia członkowie Egzekutywy na ostatnie przedkongresowe posiedzenie. **W sobotę o godz. 3 popołudniu odbędzie się uroczyste otwarcie obrad.** Ze szczególną serdecznością Wiedeń robotniczy powita Karola Kautsky'ego, najwybitniejszego dziś teoretyka szkoły marksowskiej. Zapowiedzieli już swój udział w Kongresie: Hilferding, autor epokowego dzieła o kapitale finansowym, Leon Blum, wódz socjalistów francuskich, Piotr Renaudel, Jan Longuet, Jan Locquin (wszyscy w delegacji francuskiej), Emil Vandervelde, Ludwik de Brouckere z Belgji, Otto Wels i Breitscheid z Niemiec, Hillquit ze Stanów Zjednoczonych, Filip Turatti, Piotr Nenni, Modigliani z Włoch. Delegacji austrjackiej, delegacji gospodarzy Kongresu, będą przewodniczyli Otto Bauer i Seitz.

Delegacja polska nie będzie miała w swoim gronie poraz pierwszy od bardzo wielu lat Hermana Diamanda, obok delegacji PPS udają się do Wiednia delegacje niemieckiej socjalistycznej partji pracy w Polsce i Bundu; towarzysze z „Poalej-Sjonu" wchodzą do składu ogólnej światowej delegacji „Poalej-Sjonu"; w charakterze gości wyjeżdżają przedstawiciele socjalnej demokracji ukraińskiej w Polsce.

KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWA ORGANIZACJI MAŁOROLNYCH

Z inicjatywy centrali małorolnych i bezrolnych niemieckich w Czechosłowacji odbędzie się w Wiedniu w okresie trwania Kongresu międzynarodówki międzynarodowa konferencja przedstawicieli socjalistycznych organizacyj drobnych rolników małorolnych i bezrolnych. Konferencja ma na celu zapoczątkowanie zorganizowanej współpracy międzynarodowej odnośnych organizacyj i związków.

Olimpjada robotnicza otwarta

20.000 DZIECI W POCHODZIE ROBOTNICZYM

W niedzielę po południu odbyło się uroczyste otwarcie II Olimpjady robotniczej w Wiedniu. Uroczystość otwarcia nastąpiła w teatrze „Apollo" przy udziale delegatów 22 narodów. W uroczystości otwarcia wzięli udział: prezydent Rady Narodowej tow. **Renner**, burmistrz socjalistycznej gminy Wiednia tow. **Seitz** oraz przedstawiciele władz.

Po oficjalnych przemówieniach przez ulice Wiednia przemaszerował wielotysięczny pochód, w którym udział wzięli przedstawiciele sportu robotniczego 22 narodów. Wśród nieopisanego entuzjazmu przedstawiciele **Niemiec i Francji podali sobie ręce**, co zgromadzni przyjęli pieśnią „Międzynarodówki".

Na wielkim stadjonie z okazji międzynarodowego Święta dzieci odbyło się zgromadzenie i pochód 20 tysięcy dzieci. Pochód ze stadjonu wyruszył na plac przed ratusz, gdzie dołączył się do międzynarodowego pochodu Olimpjady robotniczej.

Rokowania BB z „Undo"

Wypuszczenie z więzienia lwowskiego pos. Dymitra Lewickiego, prezesa klubu ukraińskiego w Sejmie, pozostaje niewątpliwie w związku z rokowaniami, jakie od dłuższego czasu były rozpoczynane, przerywane, znowu prowadzone i znowu przerywane pomiędzy BB z jednej, a kierownictwem „Undo" (narodowych demokratów ukraińskich) z drugiej strony.

Treść i przebieg rokowań utrzymywane są w **ścisłej tajemnicy**; „tajna dyplomacja" święci tu obustronne triumfy. W każdym bądź razie, jak twierdzą w kołach ukraińskich, rokowania nie dotyczą problemów zasadniczych stosunku polsko-ukraińskiego, a tylko spraw „likwidacji" (o ile to „zlikwidować" można!) skutków t. zw. pacyfikacji dla ukraińskich stowarzyszeń spółdzielczych, gospodarczych i kulturalnych.

W zamian za to „Undo" poddałoby pewnej rewizji, w sensie **złagodzenia**, swoją politykę na terenie międzynarodowym.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Zwrot w historji świata

Tak określił MacDonald konferencję londyńską, która się rozpoczęła w poniedziałek po dwudniowych jakby prywatnych naradach niemiecko-francuskich w Paryżu. A ponieważ każdy zwrot z góry nie da się przewidzieć tj. może się dobrze lub źle zakończyć, więc premjer angielski odrazu dodał, że zapowiedziany przez niego zwrot może pójść w dobrym lub złym kierunku: przynieść Europie uspokojenie albo wtrącić ją w jeszcze większy zamęt.

Nie pierwszy to raz na gruncie londyńskim przygotowują się takie zwroty, które mają wpłynąć na losy Europy. Niedawno, bo dopiero w r. 1915, odbyła się w tymże Londynie konferencja, której wynikiem był — jak wtedy zapewniano — korzystny zwrot, mianowicie wyszedł z niej plan Dawesa. Minęły zaledwie 4 lata a plan ten, który miał ostatecznie załatwić najzawilszą kwestję powojenną: kwestję reparacyjną został rzucony do rupieci, a na jego miejsce ułożono i przyjęto w Hadze nowy plan, plan Younga.

Był więc nowy zwrot i mówiono, że to już ostatni, definitywny, regulujący sporną kwestję na czas życia ludzkiego. Ale i to dzieło ludzkie okazało się nietrwałem; w niecałe dwa lata po uchwaleniu planu Younga przyszło do jego rewizji w formie jednorocznego moratorjum — znana propozycja Hoovera, która stała się obowiązującą po długich i żmudnych rokowaniach z Francją. I stało się coś dziwnego: to, co było pomyślane jako ratunek dla Niemiec, stało się powodem nadzwyczajnej katastrofy. Można powiedzieć i to jest nawet prawdą, że na tę katastrofę złożył się szereg powodów; niemniej faktem jest, że uznanie niemożności zapłacenia przez Niemcy w tym roku półtora miljarda marek stało się hasłem do katastrofy, wywołując wycofywanie kredytów przez zagranicę i wywóz kapitałów przez własnych zastraszonych obywateli.

Katastrofa więc nastąpiła. A ponieważ w dzisiejszych skomplikowanych stosunkach międzynarodowych między państwami panuje tak silne zespolenie gospodarcze, że dobrobyt względnie nędza jednych nie zatrzymuje się przed drugiemi, więc w myśl tego prawa zachwianie się Niemiec wywołało dookoła większe i mniejsze wstrząsy, odczuły je silniej Węgry i daleka Łotwa, słabiej także Francja i Anglja. Ten stan rzeczy, obawa przed rozszerzeniem się tego wstrząsu a nie sentymentalizm czy litość spowodowały interwencję państw w kierunku pospieszenia Niemcom z pomocą. Nie trzeba być wielkim politykiem czy finansistą, aby zrozumieć, że 65 miljonów trupów gospodarczych w samem centrum Europy muszą wywołać takie zapowietrzenie atmosfery dookoła że sąsiedzi zostaliby zarażeni. To jest tajemnicą większego eksponowania się Anglji i mniejszego Francji i Ameryki w kierunku pomocy Niemcom — polityka często egoistyczna, a przytem niewolna od pewnej satysfakcji, że to niedawny śmiertelny wróg zdany jest na łaskę zwycięzców.

Ministrowie niemieccy pojechali do Paryża, aby osobiście prosić o pomoc. Może być obojętnem, czy Brüning i Curtius zostali zaproszeni czy to zaproszenie sprowokowali — sam fakt podróży po ogłoszeniu znanych warunków francuskich świadczy, że Niemcy musieli chwycić się tak upokarzającej ich ambicję ostateczności. Nie jest to drobnostka żądać od Niemców, aby się poddali kontroli finansowej, aby przyjęli nowe zobowiązania na punkcie zbrojeń, aby bodaj na 10 czy 12 lat wyrzekli się swych dążeń do „zrewidowania" — choć by w drodze pokojowej — swych granic wschodnich tj. polskich. Jak już pisaliśmy, Niemcy nie czują się wcale tak gruntownie pobici, aby mieli zaprzepaścić to, co im się właśnie od konferencji londyńskiej w r. 1925 udało osiągnąć: począwszy od równouprawnienia a skończywszy na wcześniejszem zniesieniu okupacji Nadrenji.

Nic też dziwnego, że wedle doniesień rozmowy paryskie nie wydały pozytywnego rezultatu. Platforma, na której Niemcy te rozmowy postawili: wyłącznie sprawy finansowe z wykluczeniem politycznych, była wprost przeciwną temu, do czego Francuzi dążyli: do pomocy finansowej za ustępstwa polityczne. Teraz platforma została obrócona, teraz Francuzi mówią: w Londynie może być mowa tylko o sprawach finansowych z wykluczeniem politycznych, co znaczy, że Francja chce swe sprawy czy żądania polityczne załatwić sama, bez ingerencji, równa się ona naciskowi, ze strony innych partnerów konferencji w Londynie.

To zapewne miał MacDonald na myśli, mówiąc o zwrocie w historji świata. Zwycięstwo tezy francuskiej oznaczałoby przypieczętowanie jej hegemonji na kontynencie, do tego zaś Anglja historycznie dopuścić nie chce, zaś Ameryce ze względu na rozbrojenie także nie może przypaść do gustu. A mimo to konferencja londyńska nie może skończyć się niepowodzeniem, gdyż sytuacja taką możliwość wyklucza. Będzie tosamo, co się dzieje na wszystkich konferencjach międzynarodowych: kompromis, który nikogo nie zadowoli, ale który w danych warunkach jest konieczny: — co w polityce jest najważniejsze — jedynie możliwy. Świat spogląda na Londyn, jako na miejsce, z którego musi wyjść uspokojenie nie tylko dla samych Niemiec.

Systemem kapitalistycznym dalej nie idzie

Bezprzykładne przesilenie opanowało świat. Jest to przedewszystkiem **kryzys zaufania**; nietylko zaufania do wielkich banków, ale **kryzys całego systemu kapitalistycznego**, objawiający się ze specjalną siłą w Europie środkowej.

Co się w Niemczech stało? Nie bez racji w dzień po katastrofie Danatbanku pisał jeden z wielkich dzienników burżuazyjnych w Berlinie: „Co się stało? Fabryki, na których polega siła gospodarcza Niemiec, istnieją dziś jak wczoraj, jak przed tygodniem. Ziemia niemiecka wydaje plon jak co roku, może nawet lepszy, niż w ostatnich latach. Skarby węgla i żelaza spoczywają dalej w ziemi. Niemcy nie zubożały, z jakiej racji alarm?"

Co więc rzeczywiście się stało w ciągu kilku godzin, że cała gospodarka niemiecka zasadniczo się zmieniła, mimo że położenie tego gospodarstwa, stan produkcji i możliwości sprzedaży pozostały po katastrofie bankowej takiesame, jakie były przed katastrofą? Jest dużo powodów wyjaśniających

Z KAPITALISTYCZNEGO PUNKTU WIDZENIA

to, co się stało i co ma swą podstawę w kapitalizmie samym. Bank nie może dalej istnieć, jeżeli się mu systematycznie odbiera swój kapitał; jeżeli mu się bez przerwy zabiera wkładki i kredyty. To jednak jest od wyborów we wrześniu 1930 zjawiskiem we wszystkich bankach niemieckich, a wyciągnięcie z Danatbanku miljarda marek jest wystarczającym powodem do zrozumienia jego trudności znowu z kapitalistycznego punktu widzenia. Trzy czy cztery miljardy, które „patrjoci" niemieccy wywieźli z kraju, wyjaśniają dostatecznie trudności, w jakie popadł cały niemiecki system pieniężny. Do tego przybywa fakt, że przemysł niemiecki **po gwałtownej racjonalizacji** nie jest w różowem położeniu. Cały proces „zrewolucjonowania" przemysłu przeprowadzony został cudzemi pieniądzmi, przeważnie krótkoterminowemi pożyczkami zagranicznemi, które banki zaciągnęły i dały przemysłowcom. Olbrzymie kapitały zostały unieruchomione w olbrzymich przedsiębiorstwach, których ruch nie może w obecnych stosunkach światowych dać odpowiedniego oprocentowania i zysku. Nic dziwnego, że banki jako w pierwszym rzędzie odpowiedzialne za pożyczki wpadły w ciężkie tarapaty. **Racjonalizacja, kiepski i nieostrożny interes gospodarczy, jest jedną z przyczyn obecnej katastrofy niemieckiej.**

Ktoby jednak chciał zadowolić się temi kapitalistycznemi przyczynami, ująłby stan rzeczy tylko powierzchownie. Rzeczywiste przyczyny są daleko głębsze. Wielki przewrót racjonalizacyjny, który przeszedł przemysł niemiecki w ostatnich latach, ta próba zorganizowania kapitalizmu

W ZUPEŁNOŚCI SIĘ NIE UDAŁA

i kończy się katastrofą we wszystkich dziedzinach. Nie jest to więc niepowodzenie pierwszej lepszej próby przywódców kapitalizmu, lecz **zawiodła ostatnia próba połączenia planowości i bez kryzysowej gospodarki z systemem kapitalistycznym.** Co świat kapitalistyczny przez szereg lat wielbił jako wielkie kapitalistyczne odnowienie i jedyny środek przeciw zmianom w konjunkturze, okazało się — **nierentownym interesem.**

A co jest z kryzysem zaufania, który doprowadził banki na brzeg przepaści? Bywały już takie wstrząśnienia podczas niejednego kryzysu gospodarczego, niejeden już bank padł ofiarą takich wstrząśnień. Dziś jednak chodzi o trwający od miesięcy czy lat proces rozkładowy, który obejmował coraz szersze kręgi, podkopując fundamenty najsilniejszych tworów kapitalizmu. Ten kryzys zaufania jest niezbitym dowodem, że **kapitaliści zachowują się wręcz przeciwnie do kapitalistycznego rozumowania.** Każdy z niemieckich „kapitanów przemysłu", który wywoził kapitały zagranicę, wie, że ta ucieczka kapitału jest **największą klęską dla całego systemu gospodarczego.** Ludzie ci jednak dla swych prywatnych zysków robią coś wręcz przeciwnego, aniżeli ich nastawienie kapitalistyczne uczy — takie przeciwieństwa są jednem ze zjawisk kapitalizmu, które lepiej i skuteczniej aniżeli przeciwnicy ten system rozbija.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji? Jest tylko jedno:

ŚWIADOME PRZEZWYCIĘŻENIE KAPITALIZMU,

które rozwiąże wszystkie zagadnienia, których kapitalizm rozwiązać nie potrafił. Dotychczasowym systemem nie da się utrzymać maszynę gospodarczą — **kapitalizm się przeżył.**

„Złote myśli" prasy sanacyjnej

„Gazeta Lwowska" pisze w sprawie urzędniczej: „Rządy obecne utraty „popularności" się nie boją, bo nie liczyły na nią nigdy. One nie obiecywały, nie „kaptowały" sobie stronników..." i td."

Sanacja niczego nie obiecywała przed wyborami.

Sanacyjne „Hasło" tarnowskie zachwala wiece posła Starzyka. Na jednym z nich w Zbylitowskiej Górze za wskazówkami referenta zapadła uchwała, potępiająca „partyjników" i nawołująca „zbłąkanych posłów opozycyjnych" do współdziałania z rządem.

Panowie z BB są w stanie pochlubić się takiemi sukcesami politycznemi i gospodarczemi, że do głowy przychodzić im może i nieporównana myśl, że opozycja — zawstydzona, pełna skruchy, zedrze ze siebie wszelkie znamiona „partyjnictwa" i w stroju pokutnym u ich drzwi się zjawi...

Po rozstrzelaniu maj. Demkowskiego

PLOTKI — POGŁOSKI — INFORMACJE

„Kurjer Czerwony" opisuje nową wersję aresztowania majora Demkowskiego; tym razem miało to być auto attache wojskowego Związku republik sowieckich w Warszawie p. Bogoboja, które to auto chciało zabrać oczekującego nań na rogu ul. Polnej majora Demkowskiego, ubranego po cywilnemu.

P. Bogoboj wyjechał zaraz później do Gdańska i już podobno nie wróci do Polski. Skądinąd twierdza, że władze policyjne poprostu otrzymały z zewnątrz informacje o roli Demkowskiego.

Major Demkowski nie brał udziału w wojnie polsko-sowieckiej. Przyjechał do Polski w roku 1921, jako były oficer carski i „białej" armji generała Denikina. Nie mógł wtedy jeszcze rozmawiać po polsku. W jaki sposób zdołał ukończyć szkołę sztabu generalnego i dostać się do oddziału IV sztabu generalnego, tego nikt bez miarodajnego wyjaśnienia zrozumieć nie potrafi.

Sanacyjny projekt zniszczenia samorządu

Projekt rządowy „ustawy" o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego", chowany w tajemnicy przed opinją publiczną, ujawnił w przemówieniu swem na Zjeździe okręgowym S. L. w Tarnowie Dr. Putek. Przytaczamy z mowy tej wyjątki.

„A więc wyszło już z konspiracji epokowe dzieło — sanacyjna reforma samorządu! Jakiś ministerjalny śledziennik ubrał je w 79 artykułów. Trochę pomysłów pożyczył z projektów ustaw samorządowych, opracowanych w poprzednich Sejmach zwłaszcza, o ile chodzi o samorząd w Kongresówce. Natomiast odnośnie do Małopolski, pomysły są oryginalne, niekradzione, czysty

PRODUKT WSTECZNICTWA I GŁUPOTY SANACYJNEJ.

Dzisiejsza wiejska gmina małopolska ma być przeistoczona w tak zwaną „gromadę". Na czele tej gromady stać ma sołtys i rada gromadzka, urzędująca przez lat sześć. Zniesione przez Sejm w roku 1919 obszary dworskie, mogą odżyć ponownie, albowiem art. 28 projektu ustawy pozwala nadawać folwarkom ustrój gromadzki, czyli zwalniać je od obowiązków względem wsi.

RUGI RADNYCH

Sanacja nie lubi kontroli społecznej! Dlatego to giną wybierane rady gminne i powiatowe, a miejsce ich zajmuje **komisarz rządowy**, biurokrata, wynagradzany za usługi wątpliwej pod względem moralnym wartości, „dostojeństwem" i dobrą pensją. W nowym projekcie ustawy jeszcze nie odważył się ministerjalny kacyk na zaprojektowanie zniesienia rad wybieralnych, atoli zdecydował się na ograniczenie ilości radnych z tychże rad, a więc i ograniczenie kontroli społecznej. Gdy dziś mamy rady, składające się z 16 do 40 radnych, to w przyszłości wieś, licząca do 500 mieszkańców, miałaby wybierać siedmiu radnych, a ponad 500 mieszkańców dziesięciu radnych. Gdy dziś w radach gminnych w całej Małopolsce zasiada przeszło 150 tysięcy obywateli, to gdyby projekt sanacyjny stać się miał prawem, co najmniej 100 tysięcy obywateli pożegnałoby się z godnością radziecką.

CZCICIELE AUSTRJACKICH POMYSŁÓW

Ale najkapitalniejszym jest art. 52 projektu. Czytamy w nim, że rada gromadzka wybierana ma być **systemem kurjalnym.** A więc ministerjalny referent samorządowy i jego szef Składkowski, niczego więcej nie potrafili wymyśleć, jak to, co wymyślił centralny rząd w Wiedniu i w co uwierzyli galicyjscy szlachcice przed 65 laty. Austria zbankrutowała, ale znaleźli się spadkobiercy austrjackich pomysłów, którzy metrem podatku lub wyglądem odzienia podzielili obywateli na „lepszych" i „gorszych". Dziedzic, o ile bez wyboru nie będzie radnym, to z księdzem proboszczem i kierownikiem szkoły jako „najlepsi" obywatele z I koła zamianują jedną czwartą radnych, szynkarz i jakiś dostawca w II kole wybiorą jedną czwartą radnych, a dla ogółu członków wsi, którym się każe drogi budować i elektrykę zaprowadzać, zostanie zaledwie połowa radnych w III i IV kole, o ile i tam jeszcze ksiądz i grabarz czegoś dla siebie nie uszczknie. Możemy sobie już dziś powiedzieć, że pomysł sanacyjny ma na celu **wyrwanie ludowi prawa i możności załatwiania spraw miejscowych i oddanie wsi pod kuratelę obszarników i kleru.**

WYJĄTKOWE PRAWA DLA MAŁOPOLSKI

To też musimy sobie zapamiętać, że kurjalne wybory gminne systemu austrjackiego, obowiązywać miałyby **tylko w Małopolsce**, wszędzie indziej bowiem wybory te miałyby być oparte o równe i powszechne prawo głosowania. Widocznie sanacja zwątpiła, aby chłopi małopolscy dobrowolnie zechcieli i proboszczów i obszarników i urzędników do rad wybierać, dlatego sztucznie, przywilejami chce w ich ręce rządy nad życiem wsi wepchać.

STAROŚCIŃSKIE PACHOŁKI

Do tego czasu prawo gwarantowało wsi swobodny wybór wójta. Starostowie łamali to prawo nieraz, ale nieraz i oni na prawie tym zęby sobie złamali. Teraz prawo to byłoby zniesione. Prawomocność wyboru wójta, zwanego sołtysem, zależałaby od łaski i widzimisię starosty. Gdy stara ustawa przewiduje dla naczelnika gminy 6-letni okres urzędowania, to teraz sołtys mógłby być wybrany, ale **na roczną próbę**, po której starosta albo da mu — jak swemu pachołkowi — kopniaka, albo też go łaskawie na urzędzie zatwierdzi. Czy szanujący się obywatel w takich warunkach może podjąć się pełnienia urzędu? Bądźmy pewni, że jeśliby wcześniej nim prawo to weszłoby w życie, sanacja nie szczezła, tylko wyrzutki społeczne znalazłyby się na urzędach sołtysów.

A TERAZ SAMORZĄD GMINNY!

Jakgdyby niedość jeszcze było wydatków na biurokrację, Małopolska ma jeszcze dożyć tej parady, że z łaski różnych Sławojów, Jaroszyńskich, Podwińskich i Korsaków ma być uraczona **gminą zbiorową**, „zawodowymi wójtami", obowiązkowym pisarzem' a lud wiejski nowym obowiązkowym „gromadzkim podatkiem".

Według art. 47 majątek dotychczasowych wsi ma się stać własnością gminy zbiorowej. A więc wywłaszczenie i to bez odszkodowania. Co sobie oszczędna i dobrze gospodarująca wieś dla wygody swych mieszkańców urządziła, stanie się własnością komuny zbiorowej. Coś to przypomina sowieckie urządzenie wiejskie i zasady sowieckiej administracji.

Kilka wsi (gromad) tworzyć ma gminę zbiorową. Gmina ta pod względem obszaru i liczby ludności tak ma być wyregulowana, aby wystarczyło podatków na utrzymanie nowego aparatu biurokratycznego. Apetyty są nielada. Z 6 tysięcy dotychczasowych gmin w Małopolsce chcą utworzć 1000 gmin zbiorowych, czyli **1000 nowych posad „zawodowych wójtów", 1000 posad pisarzy „jachowych", 1000 posad pomocników pisarzy, 1000 posad kasjerów i 1000 posad woźnych.** Całą brygadę nieponiów sanacyjnych będzie gdzie ulokować. A przytem jaki wspaniały „ruch handlowy" objawi się przy urządzaniu tych urzędów gminnych. Zakupi się 1000 par koni dla wyjazdu urzędu gminnego (w Kongresówce już są), 1000 powozów, 2000 biurek i 1000 maszyn do pisania itd. Nadto trzeba będzie conajmniej 6 tysięcy nowych izb mieszkalnych, aby było gdzie mieszkać, urzędować i powiesić portrety pp. Sławojów, Jaroszyńskich, nie mówiąc już o „centralnej osobie" i innych podpor rach samorządu. Wszystkie podatki, które płaci wieś na dzisiejszą gminę, obrócone mają być na potrzeby „gminy zbiorowej". „Potrzebami" zaś tej gminy będą potrzeby biurokracji gminnej. — Jeśli wieś zechce załatwić swoją potrzebę społeczną i gospodarczą, choćby np. naprawę mostu lub drogi, musi na ten cel nałożyć nowy „podatek gromadzki", bo gminne podatki zeżre biurokracja gminna!

Oczywiście, że gminny aparat urzędowy oddany zostanie **na łaskę i niełaskę starosty**, bo — podobnie, jak sołtysa, tak i wójta wybierać się będzie na roczną „próbę", poczem nastąpi lub nie nastąpi stabilizacja. Pisarz gminny też związany będzie nie z gminą, ale ze starostwem, bo w ręku starosty znajdzie się prawo decydowania o jego losie. W ten sposób sanacja chce przeistoczyć samorząd społeczny, w aparat partyjno-polityczny, a fundusze gminne w fundusz na utrzymanie agitatorów sanacyjnych. „Wójtem zawodowym" może zostać kacyk importowany nawet z Pekinu lub Szanghaju tak jak **radnym i wiceprezydentem miasta Krakowa został sławny Duch.**

INSTYTUCJA UCISKU SPOŁECZNEGO

O kontroli społecznej nad urzędowaniem gminnej biurokracji nawet mówić nie warto, bo wykonywać ją miałaby rada gminna z dziesięciu radnych, wybierana nie przez ogół obywateli w gminie, ale przez radnych z kurjalnych rad gromadzkich. W ten sposób **obszarnicy, proboszczowie i nauczyciele, zasiadający w kurjalnych radach gromadkich, zyskują możność opanowania rad gmin zbiorowych.** Jest to **wyjątkowy przepis dla Małopolski**, bo gdzieindziej wybory mają być powszechne.

W tych warunkach gmina zbiorowa stanie się **instrumentem ucisku społecznego**, oraz wyciskania z chłopa pieniędzy na pokrywanie kosztów zabawy biurokracji w samorząd.

TRUTNIE SAMORZĄDOWE

Nie chciałem wierzyć gazetom, gdy donosiły, że w ustawie samorządowej przewiduje się 100 procent dodatku z kasy powiatowej dla starosty, a 25 procent dla jego zastępcy. Gdy jednak przeczytałem oryginalny projekt, a w nim art. 15, przekonałem się, że i ten bezwstydny pomysł jest w tym projekcie zawarty. A więc w imię oszczędności redukuje się pobory starostów przy redukcji budżetu państwowego, w tym samym jednak momencie ma się czelność projektować zwiększenie wydatków powiatu na podwyższenie dodatku samorządowego dla starosty i obdarzenie nowym dodatkiem jego zastępcy.

„PRAKTYCZNE PRZYGOTOWANIE" W WYDZIAŁACH POWIATOWYCH

Członków wydziałów powiatowych nie będzie można swobodnie wybierać, ale trzeba będzie w tym wypadku przez okulary ministerjalnej instrukcji badać, czy mają oni tak zwane „praktyczne przygotowanie". Znając system, możemy być pewni, że każdy wójt, który „sanacyjnie" w kasie gminnej gospodarował, uznany zostanie za „praktycznie przygotowanego" kandydata na członka wydziału powiatowego.

POWSZECHNE RZĄDY KOMISARSKIE

Wszystko to jednak jest drobiazgiem w porównaniu z treścią końcowych przepisów projektowanej ustawy. Mówią one o wprowadzeniu ustawy w życie. Otóż wprowadzanie ustroju gromadzkiego i gminy zbiorowej ma trwać **przez półtora roku po wejściu w życie ustawy.** Projektodawcy, obdarzający Małopolskę gminami zbiorowemi, sami nie wierzą, by pomysł ten mogli przeprowadzić. Im chodzi o co innego. **Chodzi im o zniszczenie dzisiejszego samorządu i zastąpienie go rządami komisarskiemi w gminie i w powiecie na całym obszarze kraju.** Do tego zmierza projektowana ustawa. Oto według art. 74 tego projektu we wszystkich wsiach po wejściu ustawy, rady gminne zostałyby rozwiązane, a wójtów zamianowanoby komisarzami gromadzkimi, którzy **rządzić mieliby przez osiemnaście miesięcy**, to jest aż do utworzenia gmin zbiorowych, i ogłoszenia wykazu tych gmin przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Również w nowoutworzonych gminach zbiorowych **pierwszymi naczelnikami gmin, mieliby być mianowani komisarze.**

MALI CZECHOWICZE I „WIELKI KOMISARZ"

W ten sposób Małopolska w ciągu ośmnastu miesięcy po wejściu w życie ustawy, uzyskałaby przeszło **siedm tysięcy** gromadzkich i gminnych **Czechowiczów**, w których ręku finanse gminne zamieniłyby się na **komisarskie fundusze dyspozycyjne.**

Fala rządów komisarskich, dzierżących pieczątki gminne, już raz przeszła przez kraj, ale społeczeństwo potrafiło się z niej otrząsnąć. Idzie znów nowa fala z „wielkim komisarzem" na czele, ale mamy nadzieję, że i ona się rozbije **o mocny i twardy mur rzeszy chłopskiej.**

Z ruchu socjalistycznego

ZAKAZANE ZGROMADZENIE

W Przeciszowie w niedzielę 19 bm. miało się odbyć zgromadzenie publiczne, jednak starostwo oświęcimskie w ostatniej niemal chwili zakazało odbycia zgromadzenia. Towarzysze miejscowi wobec zakazu starostwa chcieli odbyć zgromadzenie poufne za zaproszeniami, jednak przedstawiciel policji w Przeciszowie oświadczył, że nie dopuści do odbycia żadnego zgromadzenia, bo otrzymał takie polecenie od p. starosty. Wobec tego licznie zgromadzeni rozeszli się do domów, komentując zakaz starosty.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr., mleko zbierane 1 litr 18—20 gr., mleko kwaśne 1 litr 20—25 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'40—1'80 zł., śmietanka słodka 1 litr 50—60 gr., masło deserowe 1 kg. 4'60—4'80 zł., masło kuchenne 1 kg. 4—4'20 zł., jaja świeże szt. 9—10 gr., jabłka kraj. komp. 1 kg. 60—80 gr., gruszki kraj. 1 kg. 1—1'40 zł., śliwki kraj. 1 kg. 1'40—1'60 zł., śliwki węgierki 1 kg. 2'60—2'80 zł., morele 1 kg. 3'40—3'60 zł., borówki 1 kg. 20—30 gr., maliny leśne 1 kg. 70—80 gr., agrest 1 kg. 1'40—1'80 zł., porzeczki 1 kg. 1'20—1'40 zł. Jarzyny i drób: ceny niezmienione.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie o tem, że pracodawca jest odpowiedzialny materjalnie za szkody, wyrządzone pracownikowi, względnie jego rodzinie, przez niezgłoszenie go w przepisanym terminie do Zakładu Ubezpieczeń pracowników umysłowych! Nie dajcie się krzywdzić! Interesów Waszych broni: Związek Zawodowy pracowników umysłowych, Kraków, ul. Sławkowska 6.

Co ofiaruje zredukowanym urzędnikom sanacyjny „Kurjer Poranny?"

Na jakie pomysły wpada prasa sanacyjna, której zaczyna trochę cierpnąć skóra na widok, całej fali redukowanych urzędników!... Fakt, że głodują masy robotników, wyrzucanych na bruk — traktuje ona jako rzecz zwykłą. Na robotnikach sanacja się nie opiera, ani byt prasy sanacyjnej na nich nie stoi.

Inna sprawa, gdy widmo głodu staje przed rosnącą wciąż grupą inteligentów, gdy poszkodowani są członkowie tej sfery, z której rekrutuje się stan urzędniczy. To sanację bardziej dotyka! — W obozie sanacyjnym zdają sobie sprawę, że do tej warstwy, z której tworzy się „gros" biurokracji nie można wnosić zawięle rozgoryczenia, bo to jest jedna z koniecznych podpór.

Tymczasem wśród starszej generacji funkcjonarjuszów państwowych tworzy się szczerbę za szczerbą. Młodsza generacja, przygotowana do objęcia służby państwowej, staje częstokroć przed brakiem wszelkich widoków na uzyskanie chleba. Niedawno podawaliśmy wiadomość kronikarską z Krakowa, iż na drzwiach biur referentów w kuratorjum wywieszono ogłoszenie, że nie przyjmuje się żadnych podań kandydatów i kandydatek o posady nauczycielskie w szkolnictwie powszechnem.

Zapewne... szkolnictwo powszechne sprowadza się na poziom niższy, aby mogło się obywać mniejszą ilością nauczycieli. Skoro jesteśmy przy szkolnictwie zacytujemy tu taką wiadomość z Łodzi: rodzicom dziatwy, kształcącej się w prywatnych szkołach średnich (liczba rządowych niedostateczna) coraz trudniej skutkiem kryzysu regularnie opłacać czesne, toteż „w związku z ciężkiem położeniem szkolnictwa prywatnego kilka szkół na terenie Łodzi zostaje zwiniętych, co jeszcze *bardziej pogorszy stan nauczycielstwa* i odbije się ujemnie na akcji oświatowej". Takich wiadomości cytowaćby można całą litanję.

Co mają czynić ludzie, których zawodem jest nauczanie, gdy nawet w szkolnictwie powszechnem, w kraju, gdzie istnieją tak wielkie pokłady analfabetyzmu, są „niepotrzebni"? Co mają wogóle czynić zredukowani? *Szukać pracy na innem polu?* Ależ przy tym dławiącym kryzysie może traf jakiś dopomóc jednostce, lecz dla większej ilości — to gonienie wiatru w polu...

Otóż sanacyjny „Kurjer Poranny" orędując pomysłowi, który, jak ręką odjął, ma zaradzić. Nawołuje, aby stworzyć na kresach wschodnich... osadnictwo rolne ze zredukowanych pracowników państwowych... Oczywiście, plan oryginalny. Zaczął się rodzaj ankiety: głos ma mąż zaufania sanacji w świecie urzędniczym, p. Filipek. Pan Filipek lęka się, że nie wszyscy będą mogli korzystać z tego przefasonowania się na osadników rolnych, ale oświadcza:

„Nie możemy liczyć na zatrudnienie w zawodzie urzędniczym tych którzy zostali zredukowani na stanowiskach państwowych. — Trzeba znaleść dla nich *inne możliwości zarobkowania i życia*, a możliwością najbardziej *pozytywną i realną* jest praca na roli w drodze osadnictwa pomyślana.

„Innych możliwości przyjścia z pomocą zredukowanym nie widzę".

„Kurjer Poranny" cytuje też list byłego oficera, który dostał był przydział ziemi na kresach wschodnich; radby on powitał „przypływ sił inteligentnych". Dodaje jednak:

„Ale, broń Boże, nie nasyłajcie nam ludzi, którzy już pół życia przesiedzieli za biurkiem i *nie mają pojęcia o ziemi i pracy na niej*.

„Mieliśmy zainicjowane osadnictwo wojskowe, z którego *resztki dogorywają na kresach* i tylko jednostki postawiły się jako tako, a przecież materjał ludzki, który przyszedł na osadnictwo, był wielekroć razy mocniejszy i do ciężkich warunków życia na kresach — zahartowany.

„Ziemi nie brak (?) u nas, ale stworzyć to, co się nazywa *kulturą rolną*, to nie jest tak łatwo. Trzeba na to pracy i pieniędzy.

„Ktoś rzucił słowo o działkach 10-hektarowych. Jest to stanowczo zbyt mało. Inteligent nie potrafi sam orać i kosić. Sił mu nie starczy. Inteligent musi mieć więcej ziemi, aby mógł z niej wyżywić *siebie i służbę, któraby za niego spełniała najcięższe roboty*".

Pomijamy już fakt, że ten były oficer zimnym natryskiem skropił imaginację: organu p. Fryzego jakoteż p. Filipka, wskazawszy, iż nie można improwizować rolników z ludzi, którzy z rolą nic wspólnego nie mieli — *pozostaje kapitalna przeszkoda*: brak *pieniędzy*. Gdyby pieniędzy było dosyć na to, iżby zredukowani ze względów oszczędnościowych urzędnicy mogli dostać choćby po bardzo małym folwarczku, to nie wyrzucanoby ich na bruk! Zabudowanie się, inwentarz żywy i martwy, ziarno pod zasiewy, drenowanie gruntów mokradłowych...

Toć to wszystko zakrawa na bajki arabskie!

Takie bajki nikomu nie osłodzą gorzkiej rzeczywistości.

Bajkami można usypiać dzieci...

Zapomnieli o kapitalizmie i burżuazji

Moskiewska „Prawda" zamieściła artykuł Thalmanna, przywódcy niemieckiej partji komunistycznej, o zadaniach i taktyce tejże partji. Jakkolwiek Thalmann pisze tylko o stosunkach w niemieckiej partji komunistycznej, wywody jego nie są pozbawione interesu i poza Niemcami. Niemiecka partja komunistyczna jest wszakże największą partją komunistyczną w Europie, nie jest ukryta w cieniach konspiracji, ma względną możność wyboru taktyki, oczywiście w przepisanych przez Komintern ramach. Wiele uwag Thalmanna o działalności jego własnej partji równa się charakterystyce europejskiego komunizmu.

I oto co czytamy dosłownie w artykule Thalmana: „I tu przychodzę do decydującego punktu naszej taktyki w Niemczech. Przyzwyczailiśmy się bardzo prowadzić **walkę wyłącznie przeciw socjaldemokracji**, przyczemśmy nieraz prawie zupełnie **zapomnieli o kapitalizmie i burżuazji.**"

Trudno o lepszą charakterystykę działalności komunistycznej w Europie. Oni walczą **wyłącznie** z socjalizmem, o istnieniu kapitalizmu i burżuazji „prawie" zupełnie zapomnieli! To ostatnie daje się zresztą bardzo wyraźnie odczuć w akcji komunistów w całej Europie. Ale to, o czem się zapomniało bynajmniej nie przestaje istnieć i komuniści zapominając w ferworze walki z socjalizmem o istnieniu kapitalizmu i burżuazji, zasady tej nie łamia, lecz stają się siłą rzeczy tego kapitalizmu i burżuazji najlepszym — choćby nawet mimowolnym — **sprzymierzeńcem.**

Kapitaliści starają się

ODCIĄGAĆ MASY ROBOTNICZE Z OBOZU SOCJALISTYCZNEGO

formowaniem partyjek z etykietką „socjalistyczna". W Niemczech, jak wiemy, nie pogardzili tą etykietką nawet faszyści, mianując się „narodowymi socjalistami", ale te wysiłki okazały się daremne. Hitlerowcy zdołali zgromadzić koło siebie bankrutujących i zbankrutowanych drobnomieszczan, lecz nie robotników. Co się nie udało Hitlerowi, udało się Thalmanowi. Komuniści rozbili jedność proletarjatu niemieckiego, doprowadzili do tego, że kilka miljonów robotników niemieckich zapomniało o kapitaliźmie i burżuazji — i teraz zaczynają spostrzegać, że tu jest coś niezupełnie w porządku.

Zrobili jednak swoje. Doprowadzili do tego, że w kraju mającym największy w Europie procent uświadomionych socjalistycznie obywateli zawisła

ZMORA MOŻLIWOŚCI RZĄDÓW DYKTATURY FASZYSTOWSKIEJ

pod batutą kapitalistów najohydniejszej sorty. Nie jest bynajmniej rzeczą niemożliwą, że Hitler i Hugenberg w ciągu najbliższego pół roku zdobędą dyktaturę w Niemczech, a nie zdobyli jej dotąd tylko dzięki własnej pomyłce przy wyborze prezydenta.

W r. 1925 komuniści uczynili wszystko, co było w ich mocy, by kapitalizmowi i burżuazji, o których zapomnieli, **utorować drogę do dyktatury.** Podtrzymując kandydaturę Thalmanna do prezydentury wbrew popartemu przez znienawidzonych socjalistów kandydatowi lewicy, umożliwili objęcie najwyższej władzy w republice feldmarszałkowi cesarskiemu, co do którego panowało powszechne przekonanie, że jego pierwszym aktem będzie dokonanie zamachu stanu. Hindenburg otrzymał tylko względną większość głosów i tylko dywersji komunistycznej zawdzięcza swój wybór.

Komuniści spełnili swoje „dywersanckie" dzieło **znakomicie** i nie ponoszą zaiste żadnej „winy" tem, że Hindenburg „wykiwał" swoich wyborców. Tyle zdziałali komuniści w kraju, który miał tak wiele danych na wyprzedzenie innych w wyzwoleniu się z więzów kapitalizmu i burżuazji. Został jednak **daleko poza innemi krajami zachodu**, bo część jego proletarjatu pod wpływem komunistów.

„ZAPOMNIAŁA O KAPITALIŹMIE I BURŻUAZJI".

Dzięki temu Niemcy mają dziś tylko wybór między pytaniem, czy będą rządzeni przez barbarzyńską i szaloną część burżuazji, skupioną koło Hitlera i Hugenberga, czy też przez równie reakcyjną społecznie, ale trochę kulturalniejszą i rozumniejszą część burżuazji skupioną koło Bruninga.

Nie inną rolę odegrali komuniści w innych krajach, gdzie tylko zdobyli jakiś wpływ na część proletarjatu. A dlaczego? — Na to odpowiedział Thalmann zupełnie dokładnie.

I dlatego wyznanie Thalmanna **nie może być obojętnem** dla proletarjatu polskiego. Jeśli po rządach sanacji przyjdą rządy endecji to będzie „zasługą" naszych komunistów, którzy też robią co mogą — nie ich „wina", że mogą tak niewiele — by endekom ułatwić objęcie spadku po sanacji. A dlaczego? — Bo **zapomnieli o kapitaliźmie i burżuazji.**

W. J. G.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Szkodliwa spekulacja Syndykatu naftowego

MEMORJAŁ CENTRALNEGO ZWIĄZKU GÓRNIKÓW DO RZĄDU

Jeszcze przed trzema miesiącami Syndykat naftowy zaprzestał kupować ropę czystych producentów, wskutek czego nagromadziły się zapasy ropy na kopalniach, a producenci, stojący poza kartelem, zaprzestali wypłacać robotnikom ich zarobki. W dalszej konsekwencji takiego stanu grozi **całkowite zastanowienie powyższych kopalń i powiększenie bezrobocia**, tembardziej, że wielkie firmy naftowe wskutek usprawnienia technicznego na kopalniach ciągle redukują robotników.

W obliczu tak groźnej sytuacji dla robotników i całości przemysłu naftowego Centralny Związek górników, sekretarjat okręgowy w Borysławiu, jeszcze w dniu 16 czerwca wysłał depeszę do ministerstwa przemysłu i handlu, opublikowaną w prasie, domagając się interwencji. Zaś w dniu 18 czerwca wysłał Związek pismo, przedstawiające **rozpaczliwy stan robotników** drobnych firm nieskartelizowanych, których egzystencji zagrażają spekulacje Syndykatu naftowego.

Zdawało się, że rząd, mając w ręku jedną z największych rafineryj na kontynencie, a przytem rozporządzając administracją państwową, wkroczy i uchroni robotników od katastrofy. Niestety, to się nie stało. Tymczasem rozpanoszeni spekulanci z Syndykatu naftowego poszli dalej i obniżyli cenę ropy z 215 dolarów za 10.000 kg. na 180 dolarów. Drobni producenci wobec tak gwałtownego spadku ceny za ropę postanowili **straty odbić kosztem robotników w formie obniżania zarobków** w takim samym stosunku, w jakim spadła cena ropy.

Związek górników przeprowadza od czasu spadku ceny ropy upartą walkę z właścicielami firm o utrzymanie dotychczasowej wysokości płac. — Równocześnie zaś wobec wytworzonej groźnej sytuacji odnośny sekretarjat okręgowy Centralnego Związku górników w Borysławiu do ministerstwa przemysłu i handlu z memorjałem, w którym przedstawia rozpaczliwy stan rzeczy i żądając, aby rząd uzależnił pozostanie państwowej rafinerji w Drohobyczu (Polmin) w kartelu rafinerów od utrzymania poprzednich cen. Gdyby na taką propozycję syndykat rafinerów się nie zgodził, — „Polmin" powinien wystąpić z kartelu, wstrzymać zakup ropy bruttowej i zakupywać jedynie ropę czystych producentów po cenach umożliwiających utrzymanie w ruchu kopalń o małej produkcji. — „Polmin" jako rafinerja państwowa, została właśnie w tym celu wybudowana, aby regulować stosunki handlowe w przemyśle i nie dopuszczać do szkodliwej spekulacji na rynku ropnym prywatnych przedsiębiorstw.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Niedoszły „Mussolini polski"

AFERZYSTA OTTO-POWELSKI „TWORZYŁ" POLSKĄ PARTJĘ FASZYSTOWSKĄ

Według wiadomości z Katowic sędzia śledczy przesłuchał już aresztowanego „dyrektora" mysłowickiej spółdzielni budowlanej Henryka Otto-Powelskiego. Otto-Powelski nie zaliczał się do ludzi bardzo skromnych. Śledztwo wykazuje, że w ciągu dwóch tylko miesięcy (maja i czerwca) pobrał bezprawnie z kasy spółdzielni okrągłą sumkę 116.000 zł. Aliści p. Otto-Powelski nie ograniczał swoich wszechstronnych zdolności do dziedziny finansowej; śniła mu się rola

„POLSKIEGO MUSSOLINIEGO".

Wspólnie ledy z p. Musiołem, prezesem „..... nacyjnego" t. zw. „Zespołu Pracy" na Górnym Śląsku „pracował" usilnie nad utworzeniem

„POLSKIEJ PARTJI FASZYSTOWSKIEJ", umundurowanej w zielone koszule. Paskudny... sędzia śledczy rozbił te złote sny...

Straszny huragan nad Lublinem

W poniedziałek w godzinach wieczornych, był Lublin i jego okolice widownią niepamiętnego huraganu, od którego głównie ucierpiała część wschodnia miasta oraz przedmieście Tatary i Bronowice, gdzie znajduje się rzeźnia miejska. Siła wichru zrywała dachy między innemi i dach rzeźni, obalała drzewa, rwała przewody elektryczne. — Lżejsze przedmiejskie budynki uległy w wielu wypadkach zdemolowaniu.

Od znoszonych dachów i wszelkiego łomu postradało **życie trzy osoby**, a ilość rannych przekracza według doraźnych obliczeń dwadzieścia osób, z czego połowę — ciężej rannych przewieźć musiano do szpitali, resztę zaś opatrzyło pogotowie ratunkowe. Zginęła też znaczna ilość inwentarza. Siła trąby powietrznej poczyniła też spustoszenia w taborze kolejowym na stacji Lublin, wywracając pewną ilość stojących tam wagonów kolejowych.

* * *

Warszawa, 21 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Wiceminister pracy p. Szubartowicz wyjechał dziś do Lublina celem rozejrzenia się na miejscu w skutkach klęski huraganu.

Dramat małżeński

MĄŻ ZASTRZELIŁ ŻONĘ, A SAM POSTRZELIŁ SIĘ

W nocy na poniedziałek około godz. 3 w polu między Śliwicami a Golędzinowem, w odległości 30 metrów od szosy, prowadzącej do stacji Warszawa—Praga, rozległy się 2 wystrzały rewolwerowe. Na odgłos strzałów nadbiegł przechodzący kolejarz, który ujrzał w kałuży krwi kobietę i żołnierza-sierżanta.

Kolejarz zawiadomił telefonicznie policję. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził śmierć kobiety wskutek rany postrzałowej klatki piersiowej. Denatką okazała się 30-letnia Emilja Wróblewska, żona sierżanta zawodowego, bat. sztab. MSWojsk. Wróblewski otrzymał postrzał prawej skroni, przyczem kula utkwiła pod skórą. Rannego w stanie niezłym przewiozło pogotowie do szpitala okręgowego. Na miejscu znaleziono kartkę, napisaną na maszynie, zdatą 19 bm. Wróblewska pisze:

„Stwierdzam, że mąż mój, Józef Marjan Wróblewski, odebrał mi życie za moją zgodą, gdyż będąc chorą i wyczerpaną, nie miałam sił dłużej się męczyć, a w dodatku z chwilą przeniesienia męża na prowincję, wszelka możliwość leczenia w szpitalu, w stolicy, odpada.

Emilja Wróblewska."

Na tejże kartce poniżej mąż pisze:

„Mnie osobiście wiadomość o przeniesieniu odebrała chęć do życia, gdyż po tylu latach mordęgi, gdy zdołałem uzyskać mieszkanie, jak Bóg przykazał i sądziłem, że zacznę leczyć żonę i dzieci i zdołam zacząć prowadzić spokojny żywot. Tu nagle zaczyna się nanowo od początku i tak w nieskończoność — sił do życia mi brak.

Józef Marjan Wróblewski".

Lekarze rokują, że Wróblewski po operacji powróci do zdrowia. Ofiary tragedji mają dwoje dzieci: 11-letniego chłopca i 8-letnią dziewczynkę.

Lot „Zeppelina" do bieguna północnego

W ostatnich latach stało się już zwyczajem corocznie urządzać wyprawy do krajów polarnych. Wyprawy te, dokonywane przy pomocy łamaczów lodu czy statków powietrznych, przyczyniły się znacznie do poznania olbrzymich krajów pokrytych wiecznym lodem.

Znany rosyjski badacz polarny profesor Samojłowicz, który kierował wyprawą łamacza lodów „Krasina" na pomoc rozbitkom „Italji" w roku 1928, weźmie również udział w sierpniowej kombinowanej wyprawie do krajów polarnych, jaką przedsiębierze „Hrabia Zeppelin", łamacz lodów „Małygin" i prawdopodobnie łódź podwodna kapitana Wilkinsa.

Najważniejszem zadaniem wyprawy jest zbadać tę część obszarów arktycznych, która położona jest pomiędzy Ziemią Franciszka Józefa i wyspami nowosyberyjskiemi, jakoteż na wschód od nich. Rejon ten jest najbardziej ciekawym z całego obszaru polarnego. Począwszy od Nowej Ziemi, można przeprowadzić interesujące badania. Wystarczy powiedzieć, że dotychczas nie jest stwierdzona granica pomiędzy lodowcami jak na północy tak i południu Nowej Ziemi. Kierownik stacji na Ziemi Franciszka Józefa I. M. Iwanow stwierdził, że Armitandż nie jest właściwie wyspą, jak dotychczas mniemano, ale półwyspem.

W rejonie pomiędzy Ziemią Północną a Nowosyberyjskiemi wyspami trzeba będzie zbadać całe obszary, ponieważ już od stu lat mniema się, że w tej okolicy znajduje się tzw. Ziemia Sannikowa, nazwana według żeglarza Sannikowa, który ją po raz pierwszy zobaczył. Kwestja istnienia tej ziemi dotychczas jest sporna.

Lot nasz — zaznacza Samojłowicz — uważać należy za lot próbny. Przedewszystkiem chodzi nam o zbadanie warunków nawigacyjnych w krajach arktycznych przy pomocy statku powietrznego, bowiem łatwo możemy ocknąć się w takiej sytuacji, że aerogeodezyczne badania nie przyniosą żadnych wyników lub bardzo małe. Dla badań konieczna jest jasność, pogoda. Byłoby jednakowoż błędnem przypuszczać, że zawsze będziemy mieli pomyślną pogodę. Może się stać, że właśnie w chwili, gdy będziemy nad lądem i gdy będziemy mieli przeprowadzać badania, panować będzie tam mgła, jaka często w krajach polarnych panuje i która zakryje nam objekt badania.

Terminu względnie czasu trwania lotu („Zeppelin" wystartuje w Niemczech pod koniec lipca) nie można ściśle ustalić. Pewnem jest, że podróż trwać będzie 5 do 8 dni, ponieważ radius sterowca wynosi 12.000 klm. z przeciętną szybkością 100 km. na godzinę.

KRONIKA

PASAŻEROWIE, PRZYLATUJĄCY SAMOLOTAMI POLSKICH LINIJ LOTNICZYCH „LOT" Z SALONIK DO SOFJI nie potrzebują przed odlotem z Grecji wizować swe paszporty w konsulacie bułgarskim, gdyż formalności te będą załatwiane na lotnisku w Sofji. Taksamo pasażerowie polskich linij lotniczych „Lot", odlatujący z Sofji do Salonik, nie potrzebują posiadać wizy greckiej, która będzie wystawiana na lotnisku w Salonikach po przybyciu płatowca.

ZNALEZIONE ŚWIADECTWA NA NAZWISKO RECOWNA BRONISŁAWA są do odebrania w administracji „Naprzodu".

POŻARY. Dnia 20 bm. zapaliły się łąki torfowe, własność Wł. Kowalskiego przy ul. Kawiory. — W tym samym dniu, skutkiem porzucenia niedopałka papierosa, wybuchł pożar w sklepie towarów bławatnych Józefa Wisenfelda, przy ul. Krakowskiej 13. Zawezwana straż pożarna, tak w pierwszym, jak i drugim wypadku ogień ugasiła.

KRADZIEŻE. Marja Walentowa zgłosiła, że 20 bm. do sklepu „Tęcza" przy ul. Długiej 1 przyszedł nieznany jej agent handlowy i zaoferował jej materję na ubranie. Po wyjściu agenta ze sklepu, Walentowa zauważyła brak zegarka złotego wartości 150 zł., który leżał na ladzie sklepowej. — Mojżesz Huppert, monter zgłosił, że w dniu 20 lipca w czasie nieobecności w mieszkaniu przy ul. Krakowskiej 26, skradziono mu ubranie i obuwie wartości 280 zł. — Joelowi Plotkerowi, kupcowi, dnia 20 bm. skradziono z przed sklepu przy ul. Dietla 17 paczkę, zawierającą dwie sztuki płótna białego, wartości 100 zł., którą to paczkę pozostawił chwilowo na chodniku.

WŁAMANIE DO BANKU ZALICZKOWEGO. W nocy z 20 na 21 bm. nieznani sprawcy dostali się do lokalu kasy Banku Zaliczkowego i Kredytowego przy ul. Gołębiej 2 na III. p., gdzie w Kasie ogniotrwałej rozpruli górny i dolny tresor w kształcie „V". Co skradziono — dotąd nie ustalono.

SPRZENIEWIERZENIE. Aresztowano Izaka Chrapa, l. 27 pomocnika handlowego bez stałego miejsca zamieszkania, za sprzeniewierzenie 4.700 złotych na szkodę Henryka Goldfingera, kupca przy ul. Starowiślnej 21, którą to sumę Chrap zainkasował dla siebie.

KUPOWAŁ ROWERY ZA SKRADZIONE CZEKI. Przed kilku dniami nieznany sprawca skradł na placu św. Ducha rower wraz z teczką skórzaną, zawierającą książeczkę czekową PKO, na szkodę Chaima Sterna z Proszowic. Jak się okazało, sprawcą kradzieży jest Leon Podgórski, lat 29, bez zajęcia. Podgórski, po dokonaniu kradzieży rowerów, pobrał w kilku firmach krakowskich rowery i instrumenty muzyczne na kwotę 1.182 zł. wystawiając za towar czeki ze skradzionej wraz z rowerem książeczki czekowej PKO. Podgórskiego aresztowano.

ZŁODZIEJ AKROBATA. M. Szczurek, lat 26, zapragnął nocną porą zaopatrzyć się w garderobę bez pieniędzy i w tym celu, przy pomocy dwóch swych kolegów, którzy dopomogli mu wdrapać się na pierwsze piętro, wszedł przez okno do mieszkania Abrahama Taffeta przy ul. Dąbrowskiego L. 14, dnia 21 bm. — Jednak w tej właśnie chwili obudził się śpiący lokator, który chwycił nieproszonego gościa za rękę. Szczurek jednak wyrwał się Taffetowi i wyskoczył przez okno z I piętra na ulicę. Przypadek zrządził, że właśnie w tej chwili przechodził tamtędy policjant, który ujął Szczurka i odprowadził do aresztu. Spólnicy nieudałej wyprawy złodziejskiej zbiegli.

ARESZTOWANO: Franc. Przybyłę, lat 24 za kradzież garderoby wartości 2.000 zł. na szkodę Józefa Neuberga, ze sklepu przy ul. Potockiego; Wł. Bandurę za kradzież garderoby z wozu na szkodę Franc. Wolskiego.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OPERA I OPERETKA LWOWSKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we środę powtórzenie arcydzieła verdiowskiego „Aida" w nowej inscenizacji A. Ułuchanowa, na tle dekoracji pendzla St. Jarockiego. — Partję tytułową śpiewa p. Walewska, Radamesem będzie p. Czarnecki, Ramfisem p. Użejko. Pozostała obsadę tworzą pp.: Nochowicz, Hilsenrath i Romanowski. Sceny choreograficzne układu M. Statkiewicza, przy pulpicie kapelmistrzowskim M. Zuna. We czwartek wesoła i melodyjna operetka Benatzkyego „Noc w San Sebastiano" w wykonaniu pp.: Fontanówny, Nochowicz Gruszczyńskiego, Wiśniewskiego, Szoslanda i Syroczewskiego. W akcie III taniec „Andaluza" odtańczy primabalerina Zofja Grabowska w otoczeniu corps de balletu. „Noc w San Sebastiano" wyreżyserował p. Polański. Piątkowy wieczór wypełni operetka Abrahama „Wiktorja i jej huzar", obfitująca w bogactwo pierwszorzędnych melodyj, wiele humoru i prawdziwego sentymentu.

GOŚCINNE WYSTĘPY ADY SARI. Wszechświatowej sławy śpiewaczka koloraturowa Ada Sari wystąpi gościnnie w bieżącym tygodniu tylko dwa razy: w sobotę w operze Pucciniego „Cyganerja", oraz w niedzielę w „Traviacie" Verdiego.

LUDWIK LAWIŃSKI, mistrz dowcipu i humoru, wystąpi wraz ze znakomitymi artystami warszawskimi: Leonem Łuksem i Wandą Markiewicz z jedynym wesołym wieczorem w poniedziałek 27 bm. w Starym Teatrze.

W REWJI „TAŃCOWAŁY DWA MICHAŁY" dał znowu „Wesoły Wieczór" piękny finał „Grunt to flota", a za fundament humor. Ponieważ „Wesoły Wieczór" gości w Krakowie już tylko do niedzieli włącznie, więc kto chce spędzić naprawdę wesoły wieczór, niech idzie na rewję, tem więcej, że ceny biletów obniżono o 30 procent. Kasa teatru sprzedaje bilety cały dzień bez przerwy.

—ooo—

Z Polski

PROCES O ZDRADĘ GŁÓWNĄ W PRZEMYŚLU. Przed sądem okręgowym w Przemyślu ukończył się proces polityczny, trwający około 3 tygodni. 18 osób było oskarżonych o zdradę główną. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał, w myśl werdyktu przysięgłych, skazał 3 oskarżonych na więzienie od 1½—4 lat, dalszych 5 oskarżonych na więzienie od 4—10 miesięcy, zaś pozostałych 9 oskarżonych uwolniono. Sprawa 1 oskarżonego została wyłączona i przekazana powtórnie sędziemu śledczemu. Proces przez cały czas trwania budził wielkie zainteresowanie, ponieważ był on największym procesem politycznym w Przemyślu. W procesie ujawniono szczególną „działalność" konfidenta Szczygła.

FATALNE SKUTKI STRZELANIA NA WIWAT NA WESELU. Wczoraj przed południem wezwano krak. pogotowie ratunkowe do jednej z miejscowości za Kalwarją, dokąd dowieziono ze Stanisława Dolnego ciężko ranną Marję Kawę, pannę młodą, lat 17. Jak się okazało, Marja Kawa postrzelona została na weselu przez strzelającego ostremi nabojami na wiwat drużbę. Kula utkwiła w prawym boku nieszczęśliwej panny młodej, którą po opatrzeniu przewieziono do szpitala w Krakowie na oddział chirurgiczny.

CZY MORD POLITYCZNY? W Mostach Wielkich pod Lwowem zastrzelony został w nocy rach mistrz gminny, Grzegorz Mlicki, lat 32 w chwili, gdy w łóżku czytał gazetę. Zbrodniarz oddał strzał przez okno. Mlicki, ugodzony kulą w pierś, zmarł w drodze do szpitala w Żółkwi. Tło mordu narazie nieznane. — Mlicki uchodził za lojalnego Ukraińca.

ŚMIERTELNY WYNIK ZAWODÓW BOKSERSKICH. Tragiczne zakończenie miał mecz bokserski, urządzony w sali hotelu „Swierklaniec" w Rybniku. W piątej rundzie walki pomiędzy zawodowymi bokserami, Wilemem Józefem z Rybnika a Joklem Ernestem z Królewskiej Huty, Wilem został położony przez przeciwnika k. o., przyczem uderzenie było tak nieszczęśliwe, że pozostał na ringu trup boksera. Jak stwierdzono, śmierć nastąpiła wskutek wstrząsu i pęknięcia naczyń krwionośnych w mózgu.

URZĘDNICY MIEJSCY W WARSZAWIE DOTĄD NIE OTRZYMALI PŁACY. Zarząd Związku zawodowego pracowników samorządowych m. Warszawy złożył prezydentowi miasta memorjał, w którym stwierdza, że ogół pracowników miejskich jest mocno zaniepokojony niewypłaceniem dotąd pensyj za lipiec. Wobec rosnącego rozgoryczenia wśród pracowników miejskich zarząd Związku zmuszony jest zwrócić się do prezydenta miasta o wypłacenie w najbliższych dniach całkowitych poborów za lipiec. Jednocześnie Związek prosi prezydenta miasta, by „niespodzianka" pensyjna z lipca nie powtórzyła się w dniu 1-go sierpnia.

NIEZWYKŁA LICYTACJA. „Gaz. Warsz." donosi: W ostatnim numerze „Gazety Polskiej", naczelnego organu komorników, znajdujemy zawiadomienie, że 31 lipca odbędzie się licytacja mebli i dywanu, wartości 2.200 zł., należących do znanego artysty dramatycznego Kazimierza Junoszy-Stępowskiego. Zaznaczyć należy, że dochody znanego artysty wynoszą miesięcznie kilka tysięcy złotych.

STRASZNA TRAGEDJA RODZINNA. Mieszkanka wsi Kisiołki (pow. łomżyńskiego) 29-letnia Genowefa Wierzbowska na strychu swego domu, podczas nieobecności męża, dokonała morderstwa przez powieszenie 2 swoich córek: 4-letniej Filomeny i rocznej Heleny, następnie powiesiła się obok nich. Przyczyna strasznej tragedji Wierzbowskiej otrzymanie złej kolonji, nieurodzaj zbiorów oraz długi.

—ooo—

Z zagranicy

FREKWENCJA W UZDROWISKACH WYSOKICH TATR (Czechosłowacja) bez zmiany, przyjazdy z wszystkich krajów liczne. Zaleca się zapewnienie sobie mieszkań z góry. Wszystkie miejscowości Wysokich Tatr w Czechosłowacji idą zagranicznym kuracjuszom najdalej na rękę przy zaopatrzeniu się w walutę. Wszystkie odnośne życzenia spełnia się natychmiast. Związek uzdrowisk tatrzańskich strzegł wspólnym i solidarnym wysiłkiem interesów gości zagranicznych, co zostało z wszech stron z uznaniem przyjęte.

Niesamowite tajemnice Białego Domu

JAK ZAMORDOWANY ZOSTAŁ PREZYDENT STANÓW ZJEDNOCZONYCH HARDING?

Amerykański „Nowy Świat" podaje sensacyjne szczegóły z książki niejakiego Gastona B. Minsa, „osobistego detektywa" prezydenta Stanów Zjednoczonych, Warrena Hardinga. Mins opisuje szczegółowo wszystkie dobrze mu znane tajemnice Białego Domu. Rewelacje te rzucają ponure światło na stosunki, panujące w t. zw. „wyższych sferach" Ameryki.

SZAJKA PRZEMYTNIKÓW RZĄDZIŁA AMERYKĄ ZA PREZYDENTURY HARDINGA

Jak wiadomo, prezydent Harding został zabity. O tem mówi się już oddawna, najpierw po cichu, później coraz głośniej. Wiele szczegółów wyjaśnionych zostało podczas śledztwa, prowadzonego przez specjalną komisję senatu. Wtedy, miedzy innemi, ustalono, jako fakt niewątpliwy, że prezydent Harding był narzędziem w rękach potężnej szajki, która właściwie rządziła całem państwem. Pobierała daninę od „Gangsterów", sprzedawała posady i stanowiska, handlowała dostawami, uwalniała z więzień. Gdy na jej drodze powstawały jakieś przeszkody, usuwano je bez najmniejszego wahania. Rewolwer i trucizna były zwykłą bronią w najbliższem otoczeniu prezydenta, pozatem zostało ustalonem, że Hardinga szantażowała jego kochanka, Nany Britton, oraz wykryto wiele różnych, bardzo sensacyjnych epizodów, nadających się raczej do romansu kryminalnego.

JAK MINS DOSTAŁ SIĘ DO „BIAŁEGO DOMU"

Oczywiście nie wiemy czy wszystko, co pisze Mins jest prawdą, tembardziej, że ma on za sobą bardzo burzliwą przeszłość i trzyletnie więzienie. Ale faktem jest, że był on bezpośrednim uczestnikiem wypadków, które zakończyły się nagłą i tajemniczą śmiercią Hardinga.

Podczas wojny Gaston Mins był w Stanach Zjednoczonych agentem niemieckiego wywiadu. Otrzymywał, jak sam zapewnia, 4.000 dolarów tygodniowo. Zawieszenie broni, a później pokój pozbawiły go tej lukratywnej posady. Trzeba było myśleć o przyszłości. I został detektywem ministerjum sprawiedliwości, zyskując sobie wkrótce sławę najzdolniejszego agenta.

RZĄDY OLBRZYMIEM PAŃSTWEM ZAPOMOCĄ WRÓŻKI

Pewnego razu, w październiku roku 1921, Minsa wezwano do Białego Domu. Przyjęła go bardzo wzburzona Mrs. Harding, kobieta bardzo ambitna, zagadkowa i obdarzona silną wolą. Kierowała ona mężem i marzyła o tem, żeby odgrywać pierwszorzędną rolę w państwie. Przytrafiła się jej wielka nieprzyjemność. Korzystała ona z usług pewnej jasnowidzącej. Od chwili, kiedy ta kobieta przepowiedziała jej, że zostanie żoną prezydenta Hardinga, Mrs. Harding nie przedsiębrała żadnej poważniejszej sprawy, nie poradziwszy się jasnowidzącej. Odbywało się to w ten sposób, że Mrs. Harding posyłała jej zredagowane na piśmie pytanie i wróżka odpowiadała jej także piśmiennie. Pytnia dotyczyły zarówno spraw politycznych, jak i osobistego życia prezydena. Wreszcie wymiana tej oryginalnej korespondencji stała się głośną. Zaczęły i niej pisać gazety. Mrs. Harding przeraziła się tego i zażądała od wróżki zwrotu wszystkich jej listów i notatek. Ta dała odpowiedź odmowną. Mins pośpieszył z pomocą p. Harding. Poprostu wykradł kompromitującą ją korespondencję. Od tego czasu stał się mężem zaufania prezydentowej, używanym do załatwiania najbardziej poufnych spraw.

CZY HARDING BYŁ WSPÓLNIKIEM „SZAJKI Z OHIO"

Podczas jednej z z wizyt w Białym Domu Mrs. Harding przyznała się detektywowi, że męczy ją zazdrość, oraz niepokój o polityczną przyszłość męża. Opowiedziała mu potem całe jego życie. Skromny redaktor niewielkiej gazety w Marion, Harding przypadkowo spotkał się ze swym złym genjuszem — działaczem politycznym, Dohertym, który później za prezydentury Hardinga został ministrem sprawiedliwości oraz stał na czele „szajki z Ohio". Doherty namówił Hardinga, aby zajął się polityką, przeprowadził go do senatu, a następnie ułatwił mu wybór na prezydenta. Wzamian za to otrzymał teke ministra sprawiedliwości, a jego szajka zupełną swobodę działania.

Czy Harding był wspólnikiem "szajki z Ohio"? Prawdopodobnie nie. Ale na wiele rzeczy zamykał oczy. Ciągle potrzebował pieniędzy. I tu Mrs. Harding wykryła jego tajemnicę.

PREZYDENT UWIÓDŁ 14-LETNIĄ DZIEWCZYNĘ

Jeszcze w Marion Warren Harding poznał 14-letnią dziewczynę, niezwykle piękną Nanny Britton. Zawiązał się pomiędzy nimi romans. W kilka lat później urodziło się dziecko. Potrzeba było coraz więcej pieniędzy. Miss Britton poczęła zjawiać się nawet w Białym Domu i groziło to skandalem. Trzeba znać purytańską Amerykę, żeby zrozumieć, coby było, gdyby ujawniła się ta tajemnica, że pierwszy obywatel Stanów Zjednoczonych uwiódł nieletnią dziewczynę i uczynił ją matką. O tem wszystkiem dowiedziała się Mrs. Harding, niepokój jej więc był uzasadniony.

KOCHANKI PREZYDENTA

Wogóle Harding żył dość burzliwie. Oprócz Nanny, w przeszłości była także pewna śpiewaczka, która mu stale towarzyszyła w czasie kampanji wyborczej. Była też maleńka girls, przypadkowo zabita w obecności prezydenta podczas uczty nocnej. Uderzona w głowę butelką zmarła wkrótce potem.

TAJEMNICE WILLI 903 NA SZESNASTEJ ULICY

Sprawa ta jednak nie nabrała rozgłosu. Nocne zabawy odbywały się w willi Nr. 903 na szesnastej ulicy w Nowym Jorku. Mieszkanie było wynajęte na nazwisko Minsa, który poprzednio był mężem zaufania ministra Doherty i jego adjutanta, porucznika Smitha. W mieszkaniu tem nietylko rozgrywały się orgje, ale załatwiano tam także najrozmaitsze interesy. „Gangsterzy" doskonale znali dom na ulicy szesnastej. Tam przynoszono miljony dolarów z dobrowolnego opodatkowania się". Przez ręce Minsa, któremu prezydentowa Stanów Zjednoczonych powierzała najpoufniejsze misje, przepływały fantastyczne sumy do kasy „szajki z Ohio".

DO CZEGO SŁUŻY TAJNA POLICJA?

Mrs. Harding chciała mieć dowody zdrady męża, a nadto chciała dowieść, że dziecko miss Britton nie jest dzieckiem prezydenta. Pierwsze zadanie zostało wykonane bardzo szybko. Poprostu wykradziono z mieszkania miss Britton wszystkie listy Hardinga.

Drugie zadanie było trudniejsze. Cała armja detektywów badała życie Hardinga i miss Britton. Śledziła, zwłaszcza ją, na każdym kroku, wreszcie stwierdzono, że miss Britton nie utrzymywała z nikim znajomości poza prezydentem Hardingiem.

MIŁOŚĆ, ZAZDROŚĆ, NAMIĘTNOŚĆ I ZEMSTA

Od tej chwili Mrs. Harding nie przestawała myśleć o zemście. Doszło do gwałtownej rozmowy z prezydentem, który był bardzo oburzony, że go śledzono. Mrs. Harding w obecności Minsa groziła śmiercią mężowi i miss Britton.

Tymczasem romans trwał dalej. Harding spotykał się z miss Britton w mieszkaniu wspólnych znajomych. Rozum dyktował Hardingowi, że czas już skończyć z tym romansem, lecz przywiązanie i namiętność brały górę. Pewnego razu podczas nowej sceny z żoną, Harding wprost oświadczył:

— Jeżeli wyniknie skandal, to wiem co zrobię. Świat jest wielki. Zabiorę dziecko i kobietę, którą kocham i wyjadę do Europy. Tam nikt nas nie rozłączy.

„NIEZNANI SPRAWCY" NA WIDOWNI

Mniej więcej w tym samym czasie dojrzewał już wielki skandal polityczny. W „Chicago Tribune" poczęły pojawiać się rewelacje o działalności „szajki". Wymieniano nazwiska osób, stojących blisko Białego Domu. Kampanję podjęły także inne pisma. Do kongresu wniesiono kilka interpelacyj. Pewnego dnia New York dowiedział się o „samobójstwie" adjutanta ministra sprawiedliwości, Smitha (jego właśnie podejrzewano o zdradę interesów szajki). Nagle zmarł adwokat Turson z Bostonu, który usiłował wykryć panamę naftową. Tam, gdzie nie można było użyć rewolweru, uciekano się do pomocy trucizny, korzystano z „białego proszku", który nie pozostawiał najmniejszych śladów. Jednocześnie dojrzewały plany Mrs. Harding.

TAJEMNICZY ZGON PREZYDENTA HARDINGA

W sierpniu 1923 roku prezydent Harding rozpoczął wielką podróż po Alasce. — Wszystko szło szczęśliwie, lecz nagle rozeszła się wiadomość po całym świecie o nagłym zgonie prezydenta w San Francisco z powodu zatrucia żołądka. Dwa dni przedtem Harding zachorował. W dniu śmierci, około godziny 7 wieczorem, Mrs. Harding odprawiła dwie siostry miłosierdzia, które dyżurowały przy chorym i została z nim sama. Mrs. Harding tak później opowiadała o ostatnich chwilach męża:

— Trzeba było dać mu lekarstwo. Dałam mu je. Wypił, zamknął oczy i odwrócił się. W ten sposób Warren leżał kilka minut. Następnie otworzył szeroko oczy i długo patrzał na mnie. Później głęboko westchnął i głowa opadła mu na dół. Zawezwałam pomocy, lecz było już za późno...

GDYBY HARDING ŻYŁ JESZCZE JEDEN DZIEŃ ZNALAZŁBY SIĘ NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Tego dnia, gdy zwoki Hardinga z wielką uroczystością przywieziono do Waszyngtonu, Minsa telefonicznie wezwano do Białego Domu. Przyjęła go Mrs. Harding ogromnie zmieniona pod względem fizycznym, postarzała, z osiwiałą głową, ale opanowana i spokojna. Mówiła tonem, który aż raził swą lodowatością; głos jej brzmiał nieubłaganie:

— Pan jest jedynym człowiekiem, do którego mam zaufanie. Pan wie, że wszystko robiłam, żeby ratować męża z rąk szajki, która go i tak ostatecznie zgubiła. Tak lepiej. Warren umarł z niesłanbionem nazwiskiem. Gdyby żył jeszcze 24 godziny, to z prezydenta stałby się podsądnym. Nic nie mogło zapobiec nieszczęściu. Spełniłam swój obowiązek. Teraz proszę tylko o jedno: aby nie dokony-

wano sekcji zwłok. Już raz usiłowano to zrobić, ale odmówiłam stanowczo. Niech pan pilnuje zwłok, aż do chwili ich pogrzebania.

„DZIECKO PREZYDENTA"

Wola wdowy po prezydencie została wypełniona. W rok później zmarła także Mrs. Harding. — Szajka została rozgromiona i część jej dostała się do więzienia, lecz Doherty wyszedł cało z tej afery.

Nany Britton żyje po dziśdzień. Ogłosiła książkę, która w Ameryce wzbudziła niezwykłą sensację. Tytuł tej książki: „Dziecko prezydenta".

TELEGRAMY

—o—

DELEGACJA POLSKA W PARYŻU

Warszawa, 21 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Z Paryża donoszą, że przyjeżdża tam specjalna delegacja polska pod przewodnictwem wiceministra skarbu p. Koca, celem reprezentowania rządu polskiego na międzynarodowych konferencjach finansowych. P. Koc już przybył do Paryża.

WIDZEWSKA MANUFAKTURA POD NADZOREM SĄDOWYM

Warszawa, 21 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Z Łodzi donoszą, że Widzewska Manufaktura wniosła do sądu podanie o wzięcie jej pod nadzór sądowy. Żądanie to umotywowane jest tem, że jeden z wierzycieli zażądał zabezpieczenia hipotecznego swej pretensji, co mogłoby narazić na szkodę innych wierzycieli. W najbliższych dniach zapadnie **w tej sprawie** decyzja sądu.

WICEWOJEWODA ŚLĄSKI NIE PRZYJMUJE DEPUTACJI BEZROBOTNYCH

Katowice, 21 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Wczoraj do urzędującego wicewojewody p. Saloniego zgłosiła się deputacja bezrobotnych pracowników umysłowych, wybrana na niedzielnym wiecu, celem przedłożenia uchwalonej na wiecu rezolucji. *Wicewojewoda odmówił przyjęcia delegacji*, nie podając przyczyn odmowy. W imieniu delegacji inż. Żmiczyński zatelegrafował do p. premjera Prystora z prośbą o interwencję w przedłożeniu rezolucji wiecu.

USTĄPIENIE AMBASADORA SOWIECKIEGO W PARYŻU

Paryż, 21 lipca. „Journal" dowiaduje się, że sowiecki ambasador w Paryżu Dowgalewski został *odwołany do Moskwy*. Następcą Dowgalewskiego ma zostać dotychczasowa posłanka sowiecka w Sztokholmie Kollontay.

JEDNAK NIE ZMNIEJSZONO POBORÓW URZĘDNIKOM I EMERYTOM

Berlin, 21 lipca. Dziś ogłoszone zostało rozporządzenie prezydenta Hindenburga w sprawie wypłat poborów służbowych. Rozporządzenie to upoważnia rząd Rzeszy do wydania przepisów, wedle których urzędnicy państwowi, komunalni, emeryci, osoby wojskowe oraz wszyscy pobierający zaopatrzenie ze skarbu państwowego, czy komunalnego, jako też pracownicy instytucyj społecznych i publicznych pobierający pensje miesięczne mają otrzymać swe pobory **do połowy w terminie normalnym**, a drugą połowę poborów mają otrzymywać **po upływie 10 dni**. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

CIĄGŁE ZBRODNIE HITLEROWCÓW W NIEMCZECH

Berlin, 21 lipca. Podczas zgromadzenia partji demokratycznej w Bad Oldesloe doszło wczoraj do bójki między członkami Reichsbanneru, pełniącymi służbę porządkową a hitlerowcami, którzy w większej liczbie usiłowali wtargnąć na salę. **W toku walki 6 członków Reichsbanneru odniosło rany ciężkie**, a kilku innych lżejsze obrażenia. Aresztowano 4 napastników.

ROZRUCHY ANARCHISTYCZNE W HISZPANJI

Madryt, 21 lipca. W Sewilli anarchiści ogłosili strajk generalny, w którym wzięli udział drukarze, tramwajarze i szoferzy. Syndykaliści-anarchiści urządzili zgromadzenie, na którem domagano się rozwiązania gwardji cywilnej i ścięcia ministra spraw wewnętrznych Maury. Po zgromadzeniu doszło do krwawej walki z policją. W rezultacie walki było **4 zabitych**, w tem 2 policjantów i szereg demonstrantów rannych. Policja dokonała **150 aresztowań**. W ciągu nocy **przywrócono spokój**. Ważniejsze punkty strategiczne miasta **obsadzono wojskiem**.

ZNOWU WOJNA DOMOWA W CHINACH

Londyn, 21 lipca. Dzienniki donoszą z Nankinu, że wojska chińskie zbombardowały doszczętnie miasto Ning-tu w prowincji Kiangsi, zajęte przez wojska komunistyczne. W ciągu 12-godzinnej kanonady miasto zostało *zrównane z ziemią i zamienione w jedno wielkie rumowisko*.

Starcie policji z robotnikami w Tarnowie

STRAJKUJĄCY KŁADĄ SIĘ NA SZYNACH

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Tarnów, 21 lipca.

Sytuacja w strajku ceglarzy w Tarnowie zaostrzyła się znacznie. W trzech cegielniach, objętych strajkiem, panuje zupełny spokój, ale na cegielni ks. Sanguszki doszło dziś do gwałtownego starcia. Dziś rano **urzędnicy cegielni** z inspektorem dóbr książęcych Moloniem na czele załadowali pod osłoną policji dwa wagony dachówek. Gdy na fabryczny tor kolejowy zajechała lokomotywa, aby zabrać wagony, robotnicy

UŁOŻYLI SIĘ POKOTEM NA TORZE,

tak że lokomotywa musiała być cofnięta.

Następnie cegielnie obsadziło ośmnastu policjantów, którzy z najeżonemi bagnetami i wyciągniętemi rewolwerami w ręku „oczyścili" tor ze strajkujących robotników, przyczem

TOW. POSEŁ CIOŁKOSZ ZOSTAŁ SIŁĄ ZEPCHNIĘTY Z TORU.

Robotnikowi Steinerowi przodownik nr. 1568 przyłożył rewolwer do głowy i uderzył go dwukrotnie pięścią w chorą szyję, robotnik Chmura został pobity kolbą itd.

W ten sposób udało się dyrekcji wywieść załadowane przez urzędniczych łamistrajków wagony. Wśród robotników panuje wielkie wzburzenie, domagają się oni usunięcia policji z cegielni.

Aresztowanie wspólnika Demkowskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 lipca.

W związku ze sprawą rozstrzelanego majora Demkowskiego pisma donoszą, że afera się rozszerza. Mianowicie, wczoraj aresztowano w Wilnie niejakiego Antoniego **Staniszewskiego**, podającego się za inżyniera. Kręcił on się po instytucjach wojskowych, przemysłowych i społecznych, proponując jakieś swe wynalazki. Na Staniszewskiego zwrócono uwagę oddawna, jednak nie zdołano mu niczego udowodnić. Dopiero podczas aresztowania w hotelu w Wilnie znaleziono przy nim materjały i dokumenty, z których wynika, że **trudnił się szpiegostwem** na rzecz ościennego mocarstwa. Znaleziono także aparat fotograficzny oraz niewywołane klisze objektów wojskowych. — Aparatu miał mu dostarczyć **jeden z urzędników poselstwa sowieckiego w Warszawie**, występujący pod pseudonimem „**Roman**". W ciągu dalszych dochodzeń stwierdzono, że owym „Romanem" jest **attache poselstwa sowieckiego** Bazyli Bogowoj.

KTO WYDAŁ DEMKOWSKIEGO?

Prasa donosi ciekawy szczegół, kto zdemaskował Demkowskiego. Miał on zostać aresztowany na skutek relacji urzędnika poselstwa sowieckiego Wulfowicza, który nie usłuchał rozkazu powrotu do Moskwy.

Pierwsze plenarne posiedzenie w Londynie

Londyn, 21 lipca. Pierwsze plenarne posiedzenie konferencji siedmiu państw rozpoczęło się dziś przedpołudniem o godz. 10 w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych i trwało do godz. 12'45. Przed konferencją kanclerz Brüning w towarzystwie sekretarza stanu Schaeffera udał się do angielskiego ministra skarbu i odbył z nim godzinną konferencję. Równocześnie minister spraw zagranicznych Curtius i sekretarz stanu von Buelow odbyli godzinną konferencję z ministrem spraw zagranicznych Hendersonem. Po posiedzeniu plenarnem wydany został komunikat oficjalny tej treści: „Konferencja siedmiu państw, która zebrała się dziś o godz. 10, obradowała nad **możliwością międzynarodowej współpracy finansowej, zdolnej do możliwie szybkiego przywrócenia równowagi gospodarczej Niemiec** oraz rozważała dalsze zarządzenia, które byłyby potrzebne do **postawienia sytuacji finansowej Niemiec na podstawach trwałych.** Uchwalono, aby ministrowie skarbu wszystkich reprezentowanych państw oraz kanclerz Brüning odbyli dziś po południu konferencję pod przewodnictwem premjera angielskiego MacDonalda, na której prowadzone będą **dalsze obrady** nad poruszonemi kwestjami. Konferencja ta zbiera się o godz. 15'30.

NOWY PLAN HOOVERA

Nowy Jork, 21 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, że sekretarz stanu Stimson ma konferencji siedmiu państw w Londynie przedłożyć nowy plan Hoovera, którego treść nie jest jeszcze znana. Zdaniem niektórych dzienników nowy plan Hoovera ma zawierać propozycje konkretne w sprawie **stabilizacji finansów niemieckich** i odezwę do międzynarodowego świata bankowego. Również ma Hoover uzależniać pomoc Ameryki dla Niemiec **od zażegnania różnic istniejących między Francją a Niemcami.** Pomoc dla Niemiec miałaby być udzielona w postaci kredytów krótkoterminowych. — W ten sposób Niemcy miałyby udowodnić, iż zdolne są opanować sytuację finansową i że długoterminowa pożyczka nie byłaby przedsięwzięciem ryzykownem. „Herald Tribune" pisze, iż zdaniem najwyższych sfer rządowych **rozsądne ustępstwa Niemiec na rzecz Francji** byłyby najlepszą gwarancją dla prywatnych finansistów. Rząd amerykański nie jest wprawdzie skłonny do wywierania jakiegokolwiek nacisku w sprawie żądań politycznych Francji, jest jednak zdania, że w chwili obecnej **Niemcy nie powinny wydawać pieniędzy na zbrojenia.** Informując wczoraj wieczór przedstawicieli prasy o nowej inicjatywy Hoovera, podsekretarz stanu Castle oświadczył, że rząd amerykański z **optymizmem** oczekuje wyniku konferencji londyńskiej.

ZAUFANIE — PIERWSZY WARUNEK POPRAWY

Londyn, 21 lipca. „Morning Post" zajmuje się dziś sprawą pomocy finansowej dla Niemiec i pisze: „Należałoby zbadać trudności finansowe Niemiec i ich związek z sytuacją polityczną Europy. W kołach City londyńskiego panuje bowiem przekonanie, że najmądrzej wypracowany plan finansowy nie odniesie pożądanego skutku, *jeżeli w dziedzinie politycznej nie znajdzie dobrej woli, zdolnej do wzbudzenia wśród publiczności pełnego zaufania*. Istnieje zupełnie uzasadnione przypuszczenie, iż w razie stworzenia solidnego porozumienia francusko-niemieckiego, żaden z banków zagranicznych nie wycofywałby swego kapitału z Niemiec. Należy także zaznaczyć, że i same banki niemieckie dążyłyby wówczas do utrwalenia sytuacji. Angielskie koła finansowe są zdania, iż byłoby lepiej, gdyby rządy przyczyniły się do *wzmocnienia zaufania do kredytu niemieckiego*, niż aby przyznawały Niemcom wielką pożyczkę.

PRASA FRANCUSKA PRZECIW ANGLJI I JEJ PREMJEROWI

Paryż, 21 lipca. Omawiając wczorajsze pierwsze posiedzenie konferencji siedmiu państw, prasa francuska wyraża *obawy*, że w Londynie dojdzie *do poważnego starcia opinji francuskiej z angielską*. Podkreślany jest fakt, że dotychczas z żadnej strony nie przedłożono żadnego konkretnego planu pomocy dla Niemiec. Jedynie Francja godzi się na przyznanie Niemcom czasowo ograniczonych kredytów, które później miałyby być zamienione na pożyczkę międzynarodową. Z *najostrzejszą krytyką* spotyka się mowa inauguracyjna MacDonalda.

„Matin" nazywa ją kazaniem bogatem wprawdzie w myśli ogólne, lecz niezawierającem żadnego projektu praktycznego. Zauważa w mowie tej brak jakiejkolwiek wzmianki o ostatnich wydarzeniach paryskich.

„Echo de Paris" zarzuca MacDonaldowi wprost, iż *chce planowi Younga zadać śmiertelny cios*. To co wczoraj powiedział premjer angielski, mógł dobrze powiedzieć niemiecki minister.

PRZECIW UCIECZCE KAPITAŁÓW Z NIEMIEC

Londyn, 21 lipca. Po zakończeniu obrad pierwszego posiedzenia plenarnego konferencji siedmiu państw, dr. Curtius udzielił przedstawicielom prasy niemieckiej wywiadu, w którym między innemi oświadczył: „Dzisiejsze obrady poświęcone były wyłącznie rozważaniu problemu finansowego. Zaznaczyć należy, że w dyskusji niezwykle czynnie występował Stimson, usiłując wyjaśnić sytuację jak najdokładniej. Przedewszystkiem zajmowano się kwestją, jak zapobiec wycofywaniu kapitałów zagranicznych z Niemiec, — a przedewszystkiem wkładek krótkoterminowych. Wskazywano, iż byłoby bezcelowem, gdyby tylko wielkie banki zobowiązano do niewycofywania kapitałów, a mniejszym bankom pozostawiono swobodę działania. — W tym też kierunku prowadzono dzisiejsze obrady aby wszystkie banki zobowiązano do pozostawienia swych kapitałów w Niemczech. Ponieważ okazało się, że sprawy tej nie można będzie załatwić w szerszem gronie uczestników konferencji, postanowiono oddać tę sprawę do załatwienia konferencji ministrów skarbu, która rozpoczęła obrady dziś popołudniu. Posiedzenie plenarne zwołano na jutro na godzinę 10 rano. Istnieje nadzieja, że konferencja ministrów skarbu będzie w stanie wypracować dziś praktyczny projekt i przedłoży go jutrzejszemu zgromadzeniu plenarnemu".

Z Bagateli

(i) Trzeci program „Wesołego Wieczoru" bawił publiczność nagromadzeniem materjału parodystycznego: Halama wniosła do programu nie tylko popis tańca i akrobatyki, lecz parodjowała dowcipnie Hankę Ordonówne, momentalną zmianą charakteryzacji popisywała się i p. Bukojemska... Dykcja, głosem, sposobem wysławiania się zbliżał się bardzo do Jarossy'ego p. Rentgen. Z maską było gorzej lub... złośliwiej. Urozmaicony numer tworzyła „Spelunka": Śpiew, taniec, gra, a całość — z zaprawą mistyfikacji — oddana z niezwykłym temperamentem! Zawsze miłą — i na tle zakopiańskiego śniegu i w „Fijołkach" była p. Gabrielli. Słowem program bardzo udatny. Mimo fatalnej aury pierwsze przedstawienie wypełniło salę, co zawsze dodaje „ciepła" widowni i werwy wykonawcom.

Nowa książka o Krakowie

Z prawdziwem uznaniem powitać należy najnowsze wydawnictwo Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa pod tytułem „Kraków", którego autorem jest młody historyk sztuki Karol Estreicher. Przewodnik ten różni się zasadniczo od dotychczasowych polskich wydawnictw tego rodzaju i to w sposób korzystny, autor opracował bowiem dziełko swe w sposób naukowy, przytaczając źródła, co umożliwia zwiedzającym zainteresowanym danym zabytkiem szczegółowe i źródłowe zbadanie.

Starannie opracowane zostały interesujące zabytki Kazimierza, niewątpliwie najciekawszego ghetta Europy. Z powodu braku tego rodzaju opracowań w nowszych przewodnikach krakowskich, zabytki te są po dzisdzień mało znane ogółowi Krakowian. Nowy przewodnik skieruje zapewne zainteresowanie wielu miłośników w tę stronę naszego miasta. Podnieść przytem należy, że autor potraktował historję żydów w Krakowie, podobnie jak inne objaśnienia historyczne z pełnym objektywizmem.

Lecz nietylko w nowej metodzie i w opracowaniu zabytków i dzielnic, o których dotychczas rzadko tylko wspominano, leży wartość tej książki. U autora znać kulturę historyka, wyczerpuje i korzysta ze źródeł, które leżały dotychczas w bibliotekach przykryte kurzem, a przedmiot traktuje przytem na horyzoncie szerokim estety.

Dowiadujemy się o wielu mało znanych dotychczas miejscach wycieczek w okolicach Krakowa i związanych z niemi dziejami. Jest to w szczególności ważne, **dla naszych oddziałów krajoznawczych TUR'a, bibljotek TUR-owych, oraz czerwono-harcerskich gromad**. Przy pomocy tej książki można z korzyścią opracowywać programy wycieczek nietylko dla oddziałów krakowskich, lecz również dla oddziałów prowincjonalnych.

Dla turystów ważny jest bogaty dział informacyjny. Czytamy wśród kilku najważniejszych stowarzyszeń naukowych, adres i telefon krakowskiego TUR'a.

Staranne wydanie, artystyczne zdjęcia i przejrzysty plan miasta podnoszą wartość tej polecenia godnej książki. **F. G.**

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Aida" (z występem pp.: Czarneckiego, Zaleskiego i Użejki).
Czwartek: „Noc w San Sebastiano".
Piątek: „Wiktorja i jej huzar".
Sobota: „Cyganerja" (występ Ady Sari).

„WESOŁY WIECZÓR" W BAGATELI

Środa: Rewja „Tańcowały dwa Michały".

KINOTEATRY

Apollo: „Noc niespodzianek".
Corso: „Cesarskie klejnoty" i „Zemsta Hassana".

BACZNOŚĆ PRACOWNICY UMYSŁOWI! Ścisłych, pewnych i wyczerpujących informacyj w sprawach ubezpieczenia pracowników umysłowych udziela bezpłatnie Związek zawodowy pracowników umysłowych, ul. Sławkowska 6.

Dom żołnierza: „Kobieta w płomieniach" (Olga Czechowa).
Promień: „Gwiazda tawerny".
Światowid: „Hai Tang".
Świt: „Anastazja".
Sztuka: „Za kulisami kabaretu".
Uciecha: „Anioł pod szminką".
Wanda: „Na falach namiętności".
Warszawa: „Pod symbolem hańby".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 22 lipca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Wilna: „Nasi bałtyccy sąsiedzi — Finlandja" — wygłos! prof. B. Rydzewski. 16.00: Kwadrans dla najmłodszych, oraz transmisja z Wilna: Opowiadanie dla starszych dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. — 16.50: Odczyt z Warszawy: „Radjo wśród robotników". 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt ez Lwowa: „Element groteskowy w komedji nowoczesnej". 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. — 19.10: „Świetlica strzelecka". 19.25: Gramofon. 19.40: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.55: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 20.00: Prasowy dziennik radjowy z Warszawy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Recital fortepianowy Maryli Jonasówny. 21.05: Kwadrans literacki z Warszawy: nowela Włodzimierza Perzyńskiego: „Taksówka". 21.15: Koncert solistów z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy. — 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty z Warszawy. 22.30: Muzyka ze Lwowa.

ODJAZDY POCIĄGÓW Z KRAKOWA

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy — N. Sącza przez Tarnów:

0.15 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15. X. br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).
1.45 posp. Lwowa (Bucuresti).
4.00 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
7.10 posp. Lwowa.
7.50 osob. Lwowa.
10.55 osob. Lwowa.
12.17 posp. Lwowa (Bucuresti).
12.25 osob. Krynicy — N. Zagórza przez Stróże.
14.25 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.25 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
17.45 posp. Lwowa (Bucuresti)
19.15 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
20.40 osob. Lublina przez Rozwadów.
21.25 osob. Lwowa.
23.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
8.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX.).
9.50 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
15.35 osob. N. Sącza — Zakopapego.
17.51 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.40 osob. N. Sącza (bez klasy 1-szej).
23.55 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

2.40 posp. Warszawy głów. (tylko od 6 VI. do 30. IX. 1931 r.).
5.51 posp. Katowic (Berlin).
6.48 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
12.45 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
18.00 posp. Katowic (Berlin).
23.10 posp. Poznania.

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię.

1.10 posp. Zebrzydowice (Wien—Praha).
4.35 osob. Zebrzydowice.
9.50 osob. Żywca przez Dziedzice.
14.00 osob. Zebrzydowice.
17.25 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia — przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa — Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
5.25 osob. Oświęcim przez Skawinę.
6.20 osob. Mogiły.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.40 osob. Wieliczki.
13.50 osob. Kocmyrzowa.
14.00 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Wieliczki.
16.44 osob. Kocmyrzowa.
20.05 osob. Wieliczki.
22.25 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE.

Do Wieliczki — Kocmyrzowa.

6.32 Wieliczki.
7.55 Kocmyrzowa.
8.10, 10.07 Wieliczki.
10.20 Kocmyrzowa.
11.15, 13.02, 15.14, 18.21, 19.30 Wieliczki.
20.20 Kocmyrzowa.
21.55, 23.20 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHONIEGO.

0.10 posp. Warszawy Gł.
0.25 osob. Warszawy Wsch.
7.00 osob. Zebrzydowic.
7.45 osob. Katowice.
8.00 osob. Warszawy gł.
11.00 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.45 osob. Katowic.
14.35 posp. Warszawy gł.
15.25 osob. Chrzanowa.
16.30 osob. Chrzanowa.
19.15 osob. Trzebini.
20.10 posp. Gdyni przez Gdańsk
20.20 osob. Warszawy gł.
23.45 osob. Łodzi kaliskiej.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.